1 270. (5328) 5328

W dniu 22 września 1939 roku Czerwona Armia opanowała już powiat Stołowyski w województwie Białystok. Pierwszy oficer armii czerwonej pozostawił władzę w ręku „Rewolucyjnych Komitetów" „Rewkomu."

W Świtaszy ustanowienie „rewkomu" pokrzyżowało kilka miejscowych funkcjonariuszów Policji Państwowej. Pokilku dniach „rewkom", złożony z ludności wyznania prawosławnego zorganizowali, a raczej starali się przejąć we swoje ręce wszystko samorządowych i władzy administracyjnej.

Jednocześnie również rozpoczęła pracę Urzędnicy Państwowi pracowali na swych stanowiskach. Już w październiku N.K.W.D. zaczęło aresztować nauczycieli, policję i wszystkich oficerów Polskiej Armii. Białorusini informowali dokładnie władze Radzieckie o działalności nauczycielstwa, policji i działaczy społecznych z pośród ludności wiejskiej.

W grudniu 1939 roku aresztowano kierowników szkół pow. kreszego stopnia. Jako powód aresztowania podawali, że domieszano N.K.W.D. o posiadaniu broni palnej. Przeprowadzono rewizję, nic nie znajdowali ale aresztowali i wysyłali do więzienia. Jarosławski aresztowany 28 maja 1940 roku jako człowiek nieberpieczny. Wszyscy mieli indeks „H.K.P." w Warszawie, obligacje pożyczki narodowej i inwestycyjnej. Broni nie znaleźli. Przez dwieście czasu siedziałem razem w Świtaszy. Bez dochodzenia w dniu 4 września przewieźli pociągiem do więzienia w Grodnie. Więzieniu tym siedziałem do 6 lutego 1941 roku. Wyżywienie stanowiło kawałek chleba, kawałek na śniadanie, obiad - kawałek mięsa, rybę i na drugie danie w wodzie bardzo mało - niedostateczna ilość.

W grudniu 15 go gotowana woda. Kolacja - trochę gniecianych ziemniaków lub z nich krupnik z tą rybą. Tamże wypadał jeden ziemniak i jeden kaczan na jedną więźnia. Mięsa nie przynosiły lub rzadko. Mięsa było dość ograniczone w granicach 30-40 grm. na osobę.

Opieka sanitarna – niedostateczna. Kiedy więźniemej brali do szpitala już chyba tylko po to aby umrzeć mogli w szpitalu. Przez siedem miesięcy zmieniali mi bieliznę tylko dwa razy. Prać bieliny w celi nie pozwalano. Pościeli pościelowej kompletnie nie było. Wodę do mycia i picia podawano w ograniczonej ilości. Na 20-30 osób dwa wiadra wody dziennie. Wzięcie dochodzenia nie bili mnie. Trzy razy wzywano mnie i zmuszano abym przyznał się do zarzucanych mi czynów: organizowanie partyzantów z pośród oficerów rezerwy, przechowywanie broni poruczonej przez 3 pułk strzelców Kaszubskich, organizowanie w nocy partyzantów wśród ludności gminy Świdwin, inne czyny nielegalne dla Związku Radzieckiego zarówno teraz jak i przed 1939 rokiem. Ostatnie zdanie wyroku – wina udowodniona to stanowisko niekorzystne, bo polski patriota. W dniu 24 grudnia 1950 roku skazany przez „osobje zawieszenia" na ciem lat „sprawiedliwych sowieckich sądów".

Celi nr 2 siedziałem od 4.11. do 15 listopada. Tu pod dniem były celi na urlopy. Niejednokrotnie w noc październikową i listopadową do urlopu były zamykane polskie mężczyzny bez ubrania. To traktowanie polskiej kobiety było dla nas największym cierpieniem. Kobiety głodne i zmarznięte siedziały, płakały i wołały o pomoc. Nieraz słychać było bicie kobiet za wołanie o pomoc i płacz. Bez względu na przynależność i przekonanie więźniów mieszkających w tej celi szczególnie cierpieli stosunek moralnie polskich kobiet. Przesłuchania nie należało upierać się przy prawdzie. To co chciał „śledczy" to było napisane. Zeznania więźnia nie były brane pod uwagę. Bez podpisania protokołu przychodziły wyroki „trójki". Dnia 6.I.41 roku zostałem przewieziony do więzienia w Barańowierach. Tutaj warunki bytowania jeszcze były gorsze. Celi nr 24 siedziałem przez trzy tygodnie. Na powierzchni tej celi 12-15 m² mieściło się od 30-40 więźniów. Połowa musiała stać kiedy druga połowa spała. Woda spływała



ze ścian i z okien. Nie mieliśmy ani misek ani łyżek. Jedliśmy tylko przydzielony chleb i zupę gotowaną w wodzie, czasami zupę buraczaną. Na obiad podawano nam kilka menażek i kilka łyżek naturalnie niemytych. Spałem na podłodze cementowej. Celi nr 117 były też podobnie. W tej celi mieszkało nas około 270 więźniów. W dniu 6 lutego wyszliśmy pieszo na dworzec kolejowy i załadowano nas do wagonów po 36 osób. Wagony brudne – zawieszone kałem ludzkim. Sami porządkowaliśmy czem było można bez narzędzi. Opału mało. Wyżywienie – raz dziennie trochę zupy, chleb i po dwie lub jednej rybie. Wody nie było. Po tygodniu podróży już zupy nie dawali a tylko chleb i rybę. Czasami podawano nam na wielką prośbę miskę śniegu. Temperatura była w wagonie około -10° do -15° C. Na dole nie można spać z zimna. Spali tylko na górnych przyczach. 25 lutego 1941 roku przyjechaliśmy do Twdzieła Świerdłowskiej obłaści. Po kilku dniach wyprowadzono nas pod strażą „strelka" do pracy – piłowanie sosny na drzewo opałowe. Wyżywienie tutaj było ciężkie zarobić. Normy były wysokie. Czasami tylko otrzymałem drugi „kocieł" kiedy było lepsze jedzenie i więcej chleba. Nie mogłem wyrobić zwolnienia od pracy ani jednego dnia. Mróz dochodził do -50° C a dorośli wypędzali. To co miałem na sobie to stanowiło całą moją pościel. Nie pora dnia. W barakach było ciepło. „Dniewalni" palili w piecykach. Wody było dość. Czasu nigdy nie miałem. Od godziny 7.00 do godziny 5-6 popołudniu pracowałem. Często praca trwała od wschodu do zachodu słońca. Pożywienie tylko dwa razy dziennie – rano i wieczór. Obiadów nie było. Przez miesiące lipiec i sierpień 1941 roku przeprowadzili mnie na „165 punkt. 9 otp." Praca – cięcie lasu. Tutaj największa była męka. Wyżywienie bardzo złe, baraki ciemne, wszy przeciekały. Cały dzień trzeba było chodzić i pracować w zgięciach i nałomach" z powodu całej pracy kontrolerów i różnych me

Często pracowałem od godziny 7 rano do godziny 22.00.
Obiadów nie wydawano. W czasie pracy nie względu na
radnych świąt ani niedziel. Pracowaliśmy tyle dni
w miesiącu ile dni ten miesiąc posiadał. Warunki
higieniczne – żadne. Rządy chaos wielkie. Brzy chodziły
pasożytów. Nie było można zerwać się z nich, pomimo
najcięższych chorób. Robiony nie wydawali ani ubrania ani
pościelowej. Cały ubiór składał się: gumowe trzewiki lub
sandałki, walenki spodnie, czasami kolorowa koszula
i „furażka" walenka. Bielizna osobista była różnorodna
o ile kto posiadał swoją prywatną z domu. Prawdo to jedynie
było pomiewcą „wielki" nawet obradali polityczni więźniowie.
Po wyprowadzeniu wojny przez Niemców rację żywnościowe
zmniejszono. Chleb = 400 gramów i zupa – mięsno rybka
z ziemniaków. W sierpniu 1941 roku po zawarciu umowy
Rządu Polskiego z Sowietami Polacy nie chcieli pracować.
Wydawano nam wtedy tylko po 200 gramów chleba
i tę „polewkę". Odnosiłem się do mnie było jak
do wrogiego przeciętnego. Pomimo tego, że byłem zmobilizowany
przez całą kampanię do całą administrację Lewandowskiej
uważano mnie za wroga. Przez czas pobytu w więzieniu
i w obozie pracy nie spotkałem ani jednej osoby
z pośród strony mieszanej i w obozie pracy, która by
było przychylnie usposobiona dla Polaków.
Wiedzieli oni naszą wyższość, naszą duchową przewagę
ale do ich tępa chęci wośbie do nas nadawiało.

Bielawski Eugeniusz
ppor.
nauczyciel szkoły powsz.
w Wiedzieli powiat Trzebnych
ur. 24. II. 1906 r. w Krawarach Kościelnych
woj. Białystok.

Zwolniony z obozu pracy 28. VIII. 41 r.
w Wiedzieli Świerdzewskiej obłasti.

Dnia 9. II. 1943 roku